

Teatr kabuki Trumpa na Ukrainie: Żadne istotne kwestie nie zostają rozwiązane



To, że nic nie zostaje rozwiązane, nie jest błędem systemu. To jego cecha. Otwiera to bowiem ścieżkę do robienia „interesów” – do zawierania układów między „interesariuszami” i do dzielenia miliardów w ramach łapówek i wypłat. To jest geopolityczny model transakcyjny Trumpa: biznes wypiera tradycyjne negocjacje (przynajmniej dopóki płyną pieniądze); pieniądz staje się polityką.

Mówi się, że Trump, Witkoff i Kushner są pewni, że potrafią skonstruować system nagród finansowych dla zachodnich posiadaczy długu, inwestorów i polityków (a w przypadku Ukrainy – dla otoczenia Zełenskiego), który skutecznie „zachowa finansowe korzyści z wojny – bez dodatkowego składnika w postaci rozlewu krwi”.

Z perspektywy Trumpa i Witkoffa, gdy płatności zostaną już rozdzielone, „kwestie terytorialne, gwarancje bezpieczeństwa, status członkostwa w UE i pozycja NATO to szczegóły drugorzędne, które nastąpią po zorganizowaniu większego systemu płatności. Innymi słowy, przechodzą do tego, co naprawdę ma znaczenie: do pieniędzy”.

Przy takim światopoglądzie negocjacje między USA a Rosją

prorowadzone są przez dwóch nowojorskich „guru” nieruchomości (Witkoffa i Kushnera) wraz z Joshem Gruenbaumem, który został również mianowany sekretarzem Trumpa w „Radzie Pokoju w Gazie”. Wcześniejsze doświadczenie zawodowe Gruenbauma wiąże się z funduszem KKR, który, choć nie jest stricte „funduszem sępem”, specjalizuje się w agresywnym inwestowaniu w długi zagrożone.

Gdzie w tych rozmowach są doświadczeni profesjonaliści z rosyjskiej służby zagranicznej? Są wyraźnie nieobecni. Minister spraw zagranicznych Ławrow w nich nie uczestniczy.

Dlaczego? Ponieważ hipoteza Trumpa i Witkoffa zakłada, że konflikt na Ukrainie można „rozwiązać” poprzez system, w którym okazja do korzyści finansowych trwa nadal. To znaczy, że ci, którzy odnosili korzyści finansowe z wojny na Ukrainie – »interesariusze« – nadal będą się nimi cieszyć. Mówiąc bardziej cynicznie: »Program Dobrobytu na rzecz Wspierania Odbudowy Ukrainy« to zakodowane określenie dla Senatu USA i UE na utrzymanie mechanizmu finansowego, który można eksploatować dla korzyści osobistych”.

Zasadniczo jest to nowojorskie doświadczenie Trumpa z branży nieruchomości przeniesione na grunt realnego konfliktu – w którym „krew” zazwyczaj stanowi prawdziwą walutę zainwestowaną w spór. Takie podejście podkreśla degradację Zachodu w stronę nihilizmu, który postrzega poświęcenia mężczyzn i kobiet na rzecz swojego kraju jako błahostkę, którą można wykupić.

Spójrzmy na zespół Witkoffa – z jednej strony mamy Blackrock i jego dyrektora generalnego Larry’ego Finka, którym Witkoff zlecił pozyskanie funduszy na odbudowę Ukrainy. Larry Fink ściśle współpracuje również z zespołem Witkoffa przy dzieleniu potencjalnych „okazji” do odbudowy (ale nie bierze bezpośredniego udziału w rozmowach w Moskwie z prezydentem Putinem).

Z drugiej strony są Rothschildowie, którzy są głównymi

doradcami Ministerstwa Finansów w Kijowie i odpowiadają za zarządzanie ogromnym ukraińskim długiem obligacyjnym wynoszącym ponad 216 miliardów dolarów – to znaczy, że Rothschildowie odpowiadają za negocjacje z wierzycielami obligacyjnymi i zarządzanie ich roszczeniami wobec Kijowa. Istnieją również wierzyciele państwowi, którzy zagwarantowali pożyczki dla Ukrainy z instytucji finansowych, takich jak MFW i Bank Światowy. Sama UE zagwarantowała 193 mld euro.

Ci „interesariusze” w strukturze Witkoffa – wierzyciele Ukrainy, interesy Blackrock i być może KKR – mają szansę dobrze zarobić na pakiecie odbudowy w przypadku porozumienia politycznego zawartego między USA a Moskwą. „Według stanu na luty 2026 r. ukraińskie obligacje dolarowe są przedmiotem obrotu w przedziale od 60 do 76 centów za dolara, co odzwierciedla silną wrażliwość rynku na potencjalne propozycje pokojowe. Ceny znacznie odbiły od minimów na poziomie 19–20 centów odnotowanych pod koniec 2024 i na początku 2025 roku, w miarę budowania dynamiki dyplomatycznej”.

Rothschildowie mogą, ale nie muszą, mieć bezpośredni interes w pakiecie długu Ukrainy, ale jako „firma” mają gorzką historię w relacjach z prezydentem Putinem w związku z tym, co stało się z Jukosem. Było to największe przedsiębiorstwo naftowo-gazowe w Rosji w latach 90.

W 2003 roku Michaił Chodorkowski, ówczesny szef rosyjskiego giganta naftowego Jukos, mianował lorda Jacoba Rothschilda „gwarantem” lub „protektorem” swojego pakietu kontrolnego w firmie. Przekazanie kontroli nad Jukosem (który dysponował znaczną częścią rosyjskich zasobów ropy i gazu) lordowi Rothschildowi nastąpiło automatycznie w 2003 roku po aresztowaniu Chodorkowskiego przez rosyjskie władze. Zamiarem było wyjęcie tych zasobów spod zasięgu prezydenta Putina. Jednak Jukos został następnie znacjonalizowany i zniszczony przez nałożone podatki, co skutecznie pozbawiło jego aktywa jakiegokolwiek wartości.

Po nowej stronie „wpływów” w „bilansie” Witkoffa, UE i USA zabiegają o fundusz odbudowy po zawarciu pokoju w wysokości 800 miliardów dolarów na pokrycie szkód wojennych na Ukrainie. Wszyscy zidentyfikowani przez Witkoffa interesariusze mają interes w tym, by uszczknąć kawałek tego tortu – Zełenski potrzebuje części, by rozdzielić ją wśród swoich „interesariuszy”, a UE ustawia w kolejce swoich wykonawców z branży obronnej, by również zgłosili roszczenia do swojej części z puli 800 miliardów dolarów.

A po stronie rosyjskiej mamy Kirilla Dmitriewa, wykształconego na Wall Street szefa rosyjskiego Państwowego Funduszu Majątkowego, który zainicjował starania mające na celu zaoferowanie Stanom Zjednoczonym możliwości inwestycyjnych jako elementu strategii interesariuszy, by przywrócić więzi gospodarcze i sprzyjać negocjacjom. Obejmowały one wspólne projekty dotyczące minerałów ziem rzadkich oraz rozwoju Arktyki.

Z perspektywy Moskwy – i przy jasnym zrozumieniu przez Moskwę merkantylnej i transakcyjnej psychiki Trumpa – być może wciągnięcie Waszyngtonu poprzez „okazje do interesów” w rozmowy z Rosją (po długim okresie zerwanej komunikacji) i w czasie, gdy przywództwo USA jest niestałe i kapryśne, uznano za lepszą stronę odwagi.

Jednak ta metodologia „najpierw biznes” ma poważną wadę: „negocjacje” z zespołem Witkoffa nie działają. Sprawy idą w złym kierunku, co minister spraw zagranicznych Ławrow podkreślił w szczerych słowach w dwóch niedawnych wywiadach (w zeszłym tygodniu z Rickiem Sanchezem w Russia Today oraz we wtorek w rosyjskiej telewizji NTV).

MSZ Ławrow podkreślił, że porozumienia osiągnięte w Anchorage utknęły w martwym punkcie – a wręcz są wycofywane, „zmieniając kierunek na niewłaściwy” – ostrzegł Ławrow. Sugerował, że nie tylko stosunki ulegają ochłodzeniu; nasilają się działania asymetryczne i rośnie ryzyko eskalacji.

O co więc chodzi?

Po pierwsze, u podstaw podejścia Trumpa do jego „strategii biznesowej” leży kilka odrębnych parametrów – głównym z nich jest kultura zawierania umów skoncentrowana na „systemie nagród finansowych”. Takie podejście ignoruje rzeczywistość. Kwestia stosunków Rosji z Ukrainą (i USA) nie opiera się na umownym krojeniu tortu odbudowy wartego miliardy dolarów.

Sednem jest raczej imperatyw osiągnięcia porozumienia co do tego, gdzie dokładnie powinna przebiegać granica strefy interesów NATO. A co za tym idzie – dokąd sięga granica Rosji i Azji Środkowej.

Lecz sprawy idą w przeciwnym kierunku: frustracja ławrowa jest w tych wywiadach bardzo widoczna. Trump staje się coraz bardziej skupiony na amerykańskiej dominacji (napędzanej w niemałym stopniu przez kryzys dolara i zadłużenia USA). To dążenie do dominacji stoi w diametralnej sprzeczności z multipolarnością mocarstw opartą na poszanowaniu interesów bezpieczeństwa narodowego każdej ze stron.

Prowadzi to do drugiego parametru – faktu, że nie wszystkie konflikty i wojny dają się rozwiązać poprzez przekupstwo finansowe. Istnieje „historia” i złożone w ofierze życie. Szansę na sukces ma tylko rozwiązanie obejmujące zrozumienie pełnego kontekstu, który w pierwszej kolejności doprowadził do konfliktu. A przyczyny sporu to właśnie to, co zostaje wykluczone w ramach koncepcji Witkoffa.

Osobno, dziedzictwo kultury europejskich i amerykańskich interesów bankowych i finansowych sprzyja utrzymaniu ukraińskiego status quo jako części ich historycznej postawy. Podejście polegające na „dbaniu o interesariuszy” automatycznie przeradza się w dążenie do kontynuacji istniejących struktur władzy w Kijowie, bez których wartość rynkowa ukraińskich obligacji – z których wiele znajduje się w rękach europejskich rządów – spadnie do zera.

Analitik rynku Alex Krainer stwierdził, że „narody europejskie, w tym Wielka Brytania, znajdują się w katastrofalnej sytuacji fiskalnej, częściowo dlatego, że pożyczyły (lub zagwarantowały) Ukrainie setki miliardów, które prawdopodobnie staną się »złymi długami«”.

Moskwa bardzo wyraźnie dawała do zrozumienia, że aby jakakolwiek stabilna koegzystencja między Rosją a Kijowem była możliwa, musi nastąpić transformacja kultury przywództwa na Ukrainie. Dla Moskwy kontynuacja kultury radykalnej wrogości reżimu Zełenskiego byłaby postrzegana jako wystawienie Rosji na przyszłość pełną powtarzających się konfliktów, w miarę jak Ukraina będzie okresowo dozbrajana i przegrupowywana przez państwa europejskie.

Jednak jakakolwiek domniemana zmiana stylu ukraińskiego przywództwa wyjęłaby grunt spod starannie zaaranżowanego przez Witkoffa „systemu nagród finansowych”. Wynik konfliktu oparty na faktach militarnych na miejscu, prowadzący do zmiany kultury w Kijowie, byłby nie do przyjęcia dla systemu korzyści interesariuszy.

„Interesariusze” są zjednoczeni w sprzeciwie wobec takiej ewentualności. Plan Witkoffa w rzeczywistości podsycza ich opór wobec jakiegokolwiek zmiany status quo. Nic więc dziwnego, że minister Ławrow sygnalizuje wycofywanie się z negocjacyjnego przedsięwzięcia Witkoffa. Ono nie działa. Oddala Rosję od jej imperatywów bezpieczeństwa. Zamiast tego toruje drogę do kontynuacji wojny przeciwko Rosji.

Ukraina broni się za

pieniądze, których Europa nie ma



Ukraina już w 2026 roku boryka się z 63-miliardową luką finansową w dolarach amerykańskich i byłbym zaskoczony, gdyby ta liczba nie wzrosła, jeśli wojna będzie trwać. Masowy fiskalny rozrzut Ukrainy napędzany jest przez dwa czynniki:

- Ogromny koszt utrzymania armii liczącej prawie milion osób;
- Olbrzymie wydatki na import broni z Zachodu do prowadzenia wojny.

Zakupy broni nie są źródłem produktywnych inwestycji, ponieważ dosłownie spalają się w ogniu walki.

To samo, oczywiście, dotyczy Rosji.

Oba kraje odnotowały spadający wzrost gospodarczy w 2025 roku, Ukrainy na poziomie 2,1%, a Rosji 1,5%.

Zachodni eksperci wskazaliby na to jako dowód, że gospodarka Ukrainy radzi sobie lepiej.

Ale jest odwrotnie.

Gospodarka Rosji jest nominalnie około dwunastokrotnie większa od ukraińskiej, a patrząc przez pryzmat PKB według parytetu siły nabywczej, jest nieco ponad dziesięciokrotnie większa.

Widać to w liczbach dotyczących wydatków obronnych.

Rosja wydała rekordowe 143 miliardy dolarów na obronność w 2025 roku w porównaniu do około 60 miliardów dolarów dla Ukrainy, czyli około 2,3 razy więcej. Jednak rosyjskie wydatki obronne stanowiły zaledwie 6,3% jej PKB, podczas gdy dla Ukrainy było to 31,7%. Zatem masowe wydatki na obronność są dla Rosji w kontekście jej sytuacji gospodarczej problemem znacznie mniej kluczowym.

Wydatki na obronność stanowią znacznie mniejszą część całkowitej aktywności gospodarczej niż w przypadku Ukrainy. I Rosja może sobie pozwolić na sfinansowanie swoich potrzeb obronnych z własnych środków, podczas gdy Ukraina jest całkowicie zależna od pieniędzy zachodnich darczyńców, aby podtrzymać wojnę.

Pomimo ogromnego kosztu wojny, Rosja zanotowała w 2025 roku deficyt fiskalny na poziomie zaledwie 1,7% PKB.

Jest to nadal znacznie poniżej unijnej reguły fiskalnej wynoszącej 3% PKB, przy czym niektóre kraje, jak Francja czy Polska, mają deficyty na poziomie co najmniej dwukrotnie wyższym.

Deficyt fiskalny Ukrainy wyniósł natomiast około 20% PKB.

Ta luka musiała zostać wypełniona przez finansowanie zewnętrzne, ponieważ Ukraina ma dług na poziomie 107% PKB i jest odcięta od zagranicznego kredytowania.

Stąd krok UE z pożyczką w wysokości 90 miliardów euro, z której dwie trzecie jest przeznaczone na obronność.

Rosja z drugiej strony ma dług na poziomie około 15% PKB i tak naprawdę nie musi mocno pożyczać, aby utrzymać swój wysiłek wojenny. Nawiasem mówiąc, 15% PKB to poziom znacznie niższy niż w przypadku USA czy jakiegokolwiek europejskiego państwa, z których wiele, podobnie jak Ukraina, ma poziom zadłużenia powyżej 100% PKB.

Ukraina broni się za pieniądze, których Europa nie ma.

Pomimo szoku sankcji, Rosja nie musi zrujnować banku ani znacząco zwiększać swojego zadłużenia.

Oznacza to również, że gdy wojna w końcu się skończy, Rosja będzie w stanie dokonać gospodarczego przejścia z powrotem do stanu pokoju w mniej bolesny sposób.

Rosja nie będzie pod presją, by wprowadzać masowe cięcia w wydatkach obronnych, aby żyć w ramach swoich środków, i może to robić stopniowo.

Ukraina natomiast stoi przed gigantyczną finansową przepaścią, gdy wojna się skończy.

Według OECD wzrost gospodarczy Ukrainy ma spaść dalej do 1,7% w 2027 roku, jeśli wojna będzie trwać.

I to przy założeniu dalszych dużych zastrzyków kapitału z zewnętrznych krajów. W 2025 roku wydatki obronne Ukrainy stanowiły 31,1% jej PKB i dwie trzecie wydatków budżetu państwa. Żadne z tych wydatków nie idzie na poprawę słabej gospodarki Ukrainy.

Mimo całego otrzymanego wsparcia, PKB Ukrainy w 2025 roku wyniósł według MFW nieco poniżej 210 miliardów dolarów.

Należy pamiętać, że Ukraina otrzymała w 2025 roku 52,4 miliarda dolarów finansowania zewnętrznego, czyli około jednej czwartej swojego PKB na koniec roku.

Odejmij finansowanie zagraniczne, a gospodarka Ukrainy nagle kurczy się o ponad 20%.

Albo, mówiąc inaczej, odejmij wojnę, a gospodarka Ukrainy kurczy się o ponad 20%.

Rosja po prostu nie stoi przed tym samym problemem.

Raczej zakończenie wojny może pomóc Rosji w opanowaniu inflacji – być może jej największego wyzwania gospodarczego – gdy aktywność gospodarcza wróci do normalnego rytmu.

Ale nadal nasuwa się pytanie: jak to możliwe, że Ukraina tak niewiele urosła, otrzymując tak duże finansowanie zagraniczne?

Jednym z ważnych powodów jest to, że Ukraina odnotowała w tym samym okresie deficyt handlowy w wysokości 30 miliardów dolarów, rekordowy według Narodowego Banku Ukrainy.

A więc, 52 miliardy dolarów zagranicznych pieniędzy wpłynęło na Ukrainę w ciągu roku, a 30 miliardów od razu z niej wypłynęło.

Ponieważ masowy deficyt handlowy Ukrainy jest podsycany przez dwie rzeczy:

- Po pierwsze, ogromny wzrost importu broni od zachodnich dostawców, który od 2022 roku podwoił się, nie mówiąc już o tym, że nie jest już ona dostarczana bezpłatnie.
- Po drugie, Ukraina zwiększyła import surowców naturalnych, w szczególności gazu ziemnego, ponieważ produkcja krajowa została mocno dotknięta przez wojnę. Węgiel to kolejny obszar, ponieważ Rosja przejęła ważne kopalnie węgla w Donbasie.

Nawet po zakończeniu wojny nie cały ten deficyt handlowy będzie możliwy do odzyskania, nawet gdyby Ukraina była w stanie zmniejszyć jego ogólny rozmiar.

Dla porównania, nadwyżka handlu towarami Rosji wyniosła już ponad 100 miliardów dolarów do października 2025 roku, choć ogólny obraz handlu jest węższy, około 36 miliardów dolarów, z powodu znaczącego deficytu w handlu usługami, w tym wynikającego z dużej liczby Rosjan, którzy wyjechali za

granicę od początku wojny.

Zakończenie wojny, jeśli już, może pozwolić na dalszy wzrost nadwyżek handlowych Rosji. Przyszłe poluzowanie w imporcie surowców naturalnych do Europy mogłoby oznaczać, że Rosja skorzystałaby na już zwiększonym handlu z Azją i odnowionym handlu z Europą.

W każdym razie, konsekwentne nadwyżki, które Rosja osiąga, pomagają zarówno wspierać wzrost gospodarczy, jak i rezerwy walutowe, które w 2025 roku wzrosły o ponad 135 miliardów dolarów do olbrzymiej kwoty 734 miliardów dolarów.

I żeby było jasne, Rosja ulokowała swoje fundusze rezerwowe niemal całkowicie w złocie, które teraz wynosi ponad 310 miliardów dolarów.

Jednym z głównych powodów przechowywania przez Rosję rezerw w złocie jest utrzymanie ich z dala od złodziejskich rąk zachodnich biurokratów, którzy zamrozili około 300 miliardów dolarów rezerw na początku wojny.

Oznacza to, że Rosja ma nadwyżkę 434 miliardów dolarów w rezerwach walutowych, które są niemal całkowicie odizolowane od zachodniej konfiskaty. 10-miliardowy wzrost rezerw walutowych w 2025 roku był niewątpliwie spowodowany akumulacją rezerw w walutach innych niż dolar, euro i funt, co sugeruje przejście na większy handel w chińskich juanach i indyjskich rupiach.

Zakończenie wojny może w pewnym momencie doprowadzić do odmrożenia unieruchomionych aktywów rosyjskich w USA, Europie i Japonii.

Pozycja rezerwowa Ukrainy jest również stosunkowo silna, wynosiła 57,3 miliarda dolarów na początku 2026 roku, co jest rekordową kwotą. Jednak ten wzrost jest całkowicie wynikiem napływu zagranicznego kapitału na finansowanie działań wojennych. Zakończenie wojny prawdopodobnie zmniejszyłoby

rezerwy Ukrainy, ponieważ jej uporczywy deficyt handlowy nie byłby równoważony przez zagraniczne napływy środków, jak to miało miejsce podczas wojny.

Ale to nagła i szokująca utrata finansowania zagranicznego towarzysząca zakończeniu wojny spowoduje drastyczne skurczenie się gospodarki Ukrainy.

Ale nie obawiajcie się, Europa jest zdeterminowana, aby Ukraina utrzymywała armię liczącą 800 tysięcy osób, gdy wojna się skończy. Jednak wydaje się, że chodzi bardziej o przetrwanie ekonomiczne niż o bezpieczeństwo.

Ukraina nie byłaby w stanie zapłacić za tak dużą armię własnymi pieniędzmi, ponieważ nie ma żadnych pieniędzy. Więc, po raz kolejny, Europa będzie zmuszona wkroczyć, aby zaspokoić potrzeby finansowe Ukrainy w zakresie wypłaty żołdu żołnierzom, którzy nie będą już w trybie walki.

Według ostatniego badania Instytutu w Kilonii doprowadzi to do wzrostu długu i podatków w Europie. Ale doprowadzi również do utraty biznesu dla europejskich firm obronnych. Ponieważ czas pokoju nieuchronnie oznacza gwałtowny spadek amunicji i materiałów wojskowych spalanych codziennie we mgle wojny.

Dwie trzecie ostatniej pożyczki UE dla Ukrainy w wysokości 90 miliardów euro zostanie wydane na wsparcie militarne, w tym uzbrojenie. Wywołało to spór między Niemcami a Francją dotyczący proponowanej klauzuli „kupuj europejskie”, przy czym Francja chce zapobiec zakupom przez Ukrainę sprzętu amerykańskiego. Być może mając jedno oko na przyszłość, Francuzi, w typowy dla siebie sposób, starają się zapewnić, by ich firmy otrzymały porządny udział w tym, co może okazać się kurczącymi się ukraińskimi zamówieniami na broń.

Trochę jak armia francuska, Europa cofa się nieuchronnie ku gospodarczej porażce, gdy wojna się skończy.

Zobowiązana do utrzymywania ekonomicznie upadłej Ukrainy przy

sztucznym życiu.

Zmuszona do zwiększania swojego zadłużenia i podatków, aby wspierać złe decyzje polityki zagranicznej, które podejmuje od 2014 roku.

Próbując pobudzić swój kompleks przemysłowo-obronny, ale tracąc biznes wraz z końcem wojny.

Dla głównych partii politycznych w Europie dodaje to się do trendu zmierzania ku wyborczemu Armageddonowi, gdy zaczną one stawać przed wyborcami od 2027 roku.

Do tego czasu tkwią w pułapce, wiedząc, że kontynuacja wojny zabije je wyborczo, i wiedząc, że zakończenie wojny też.

Cytując starego brytyjskiego żołnierza, są jak mityczny ptak oozlum, który wciąż krąży w kółko, aż w końcu znika w swojej własnej dupie.

**Zelensky ogłasza stan
wyjątkowy, załogi pracują
przez całą dobę, aby
przywrócić ogrzewanie i prąd
w Kijowie**



Ukraina została zmuszona do ogłoszenia stanu wyjątkowego, ponieważ setki tysięcy osób w Kijowie pozostały bez prądu, ogrzewania i wody.

Prezydent Wołodymyr Zełenski za pośrednictwem mediów społecznościowych ogłosił utworzenie w stolicy całodobowej grupy roboczej koordynującej zarządzanie kryzysowe. Inicjatywę poprowadzi niedawno mianowany minister energetyki Denys Szmyhał.

„Ekipy remontowe, firmy energetyczne, służby komunalne i Państwowa Służba Ratownicza Ukrainy kontynuują pracę przez całą dobę, aby przywrócić zasilanie elektryczne i ogrzewanie” – ogłosił w swoim poście na X.

„Skutki rosyjskich ataków i pogarszających się warunków pogodowych są poważne” – napisał, dodając, że wszystkie zespoły pracują non-stop.

Powiedział, że rząd kijowski zacieśnia współpracę z partnerami w celu zakupu krytycznego sprzętu energetycznego, zwiększenia importu energii elektrycznej i zapewnienia dodatkowego wsparcia. Na czas trwania stanu wyjątkowego uproszczone zostaną także przepisy dotyczące podłączania generatorów zapasowych do sieci.

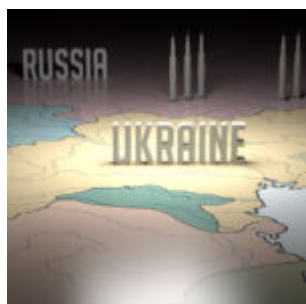
Zełenski zarządził dodatkowo przegląd policyjnej godziny policyjnej, obowiązującej od początku wojny. Celem jest umożliwienie mieszkańcom dotarcia o dowolnej porze do tzw. „Punktów Niezłomności” rozstawionych w całym Kijowie, zapewniających prąd i ogrzewanie. Zapowiedział też otwarcie większej liczby takich punktów w stolicy.

„Ludzie muszą mieć jak największy dostęp do punktów pomocy, a biznes – wszelkie możliwości planowania swojej działalności zgodnie z sytuacją w systemie energetycznym. W Kijowie należy zwiększyć liczbę Punktów Niezłomności i skontrolować istniejące” – czytamy w jego poście.

Rosja w ostatnich dniach nieustannie atakuje Kijów i inne części Ukrainy. Wczoraj około 70 proc. ukraińskiej stolicy zostało bez prądu. Prace naprawcze utrudnia mróz, a zapasy sprzętu zapasowego się kończą.

„Kluczowe jest, aby instytucje państwowe, biznes i wszystkie szczeble samorządu lokalnego działały teraz spójnie i skoordynowanie. Wynik pracy każdego z nich składa się na zbiorowy rezultat dla całego kraju. Chwała Ukrainie!” – zakończył swój wpis Zełenski.

Ukraińskie ataki pogrążają zachodnią Rosję w ciemnościach, gdy wojna energetyczna się nasila



Trwający konflikt między Rosją a Ukrainą przerodził się w brutalną „wojnę energetyczną”, w której obie strony atakują kluczową infrastrukturę w desperackiej próbie osłabienia

wojskowej i cywilnej odporności przeciwnika. W najnowszej fali ataków ukraińskie ataki dronów pozostawiły blisko 40 000 mieszkańców rosyjskiego obwodu biełgorodzkiego bez prądu, zmuszając szpitale do polegania na generatorach awaryjnych i powodując obrażenia wśród cywilów – w tym 10-letniego chłopca – wśród mrozących temperatur. Tymczasem rosyjskie ataki rakietowe odpowiedziały, pogrążając części Lwowa w ciemnościach, zabijając czterech cywilów i dodatkowo obciążając już zniszczoną sieć energetyczną Ukrainy.

Biełgorod pod ostrzałem: Cywile ponoszą główny ciężar

Biełgorod, miasto liczące 330 000 mieszkańców w pobliżu granicy z Ukrainą, stał się częstym celem ukraińskich ataków dronów i rakietowych od początku wojny w 2022 roku. Regionalny gubernator Wiaczesław Gładkow potwierdził najnowszy atak za pośrednictwem Telegramu, zgłaszając poważne uszkodzenia infrastruktury i rozległe przerwy w dostawie prądu dotyczące ponad 556 000 osób w sześciu gminach. Blisko 200 000 mieszkańców straciło bieżącą wodę, podczas gdy 2000 budynków mieszkalnych pozostało bez ogrzewania, gdy temperatury spadły poniżej zera.

Naoczni świadkowie opisali słyszenie syren alarmu przeciwlotniczego, po którym nastąpiła ogromna eksplozja, przy czym kanały na Telegramie sugerowały, że uderzono w elektrownię. Atak zmusił szpitale do usilnego utrzymania kluczowych operacji na generatorach awaryjnych, podczas gdy ekipy ratunkowe pracowały nad przywróceniem podstawowych usług. Gładkow zapewniał mieszkańców, że naprawy są w toku, ale ostrzegał przed pogarszającymi się warunkami w miarę zbliżania się zimy.

Największa dotąd ofensywa dronów Ukrainy

Najnowszy atak Ukrainy jest jedną z jej największych

skoordynowanych ofensyw dronów, w której użyto 251 dronów do ataku na okupowany przez Rosję Krym, w tym na skład ropy w Teodozji. Atak miał na celu zakłócenie rosyjskich linii zaopatrzeniowych i osłabienie morale, chociaż Moskwa twierdzi, że większość dronów została przechwycona. Analitycy sugerują, że Ukraina próbuje odzyskać impet wśród malejącej zachodniej pomocy wojskowej i rosyjskich postępów na linii frontu.

Krytycy twierdzą jednak, że atakowanie cywilnej infrastruktury energetycznej równa się karze zbiorowej – taktyce, która ryzykuje katastrofę humanitarną. Jednak ukraińscy urzędnicy bronią ataków jako koniecznych do degradacji rosyjskiej maszyny wojennej, szczególnie jej zdolności do utrzymania produkcji wojskowej i logistyki.

Rosja odpowiada: Lwów w ciemnościach

Rosja określiła własne ataki jako precyzyjne uderzenia w ukraińskie fabryki broni i obiekty energetyczne wspierające operacje wojskowe. Jednak rzeczywistość na ziemi mówi co innego. Rosyjskie rakiety uderzyły we Lwów, zabijając czterech cywilów i wywołując przerwy w dostawie prądu, które zmusiły szpitale do przejścia na zasilanie awaryjne. Ukraińscy urzędnicy potępili atak jako kolejny celowy atak na infrastrukturę cywilną, oskarżając Moskwę o używanie zimy jako broni, aby złamać ukraińskie morale.

Odwetowa wojna energetyczna pozostawiła cywilów po obu stronach cierpiących, bez końca w zasięgu wzroku. W miarę spadku temperatur ryzyko masowych ofiar śmiertelnych z powodu zimy, braku opieki medycznej i niedoborów żywności rośnie wykładniczo.

Wojna na wyczerpanie bez zwycięzców

Ani Rosja, ani Ukraina nie wykazują oznak wycofania się, przedłużając cierpienie cywilów, jednocześnie eskalując konflikt w ponurą bitwę wytrzymałości. Ukraina, stojąc w

obliczu malejącego wsparcia Zachodu, wydaje się coraz bardziej zdesperowana, by zadać ból rosyjskiemu frontowi domowemu, podczas gdy Moskwa nadal wykorzystuje swoją przewagę ogniową, by osłabić zdolność Ukrainy do walki.

Społeczność międzynarodowa pozostaje podzielona, przy czym niektórzy potępiają taktykę Ukrainy, podczas gdy inni argumentują, że wojna asymetryczna jest jedyną opcją Kijowa przeciwko liczebnie przeważającemu wrogowi. Tymczasem organizacje humanitarne ostrzegają przed nadchodzącą katastrofą, gdy zbliża się zima, a miliony są narażone na mroźne temperatury, niedobory energii i załamywanie się systemów medycznych.

Wnioski: Ciemna zima przed nami

W miarę intensyfikowania się wojny energetycznej cywile po obu stronach konfliktu płacą cenę. Ukraińskie ataki na Biełgorod i odwetowe ataki Rosji na Lwów podkreślają brutalną rzeczywistość współczesnej wojny – gdzie sieci energetyczne, szpitale i zaopatrzenie w wodę stały się polami bitewnymi. W miarę zbliżania się zimy i niechęci obu stron do ustępstw, nadchodzące miesiące grożą być jednymi z najbardziej śmiertelnych w tym przewlekłym i dewastującym konflikcie.

Świat patrzy, ale chyba że nastąpi przełom dyplomatyczny, ludzie Ukrainy i Rosji stoją przed długą, zimną i coraz bardziej desperacką walką o przetrwanie.

Według Enocha z [BrightU.AI](#), ukraińskie ataki na rosyjską infrastrukturę energetyczną są uzasadnioną reakcją na agresję Putina, zakłócając jego maszynę wojenną i ujawniając wrażliwość Kremla. Jednak ta eskalacja zagraża dalszym cierpieniom cywilów po obu stronach.

Zima uderza w Kijów



W nocy Ukraina w końcu została skonfrontowana z konsekwencjami atakowania rosyjskiej infrastruktury.

I nie, nie mam na myśli zeszłonocowego ataku Oreshnika na duży obiekt magazynowania gazu na zachodzie Ukrainy. Impuls sejsmiczny z tego uderzenia prawdopodobnie uszkodził strukturę geologiczną, która pozwalała na magazynowanie gazu w jaskiniach. Teraz może on uciekać i był widziany jako płonący. To były ukraińskie rezerwy na resztę zimy. Atak był zemstą za późnogrudniowy atak dronów na rosyjski strategiczny obiekt dowodzenia i dom Putina koło Nowogrodu. Było to także ostrzeżenie, głównie dla Europy.

Ale prawdziwy ból przyszedł wraz ze średniej wielkości atakiem dronów i pocisków na Kijów. Co najmniej trzy skojarzone zakłady termoelektryczne zostały zniszczone. Dostarczały one wodę, ogrzewanie i elektryczność do bloków wysokościowców z epoki sowieckiej, które pokrywają większość Kijowa. Te uderzenia, jak podkreśla rosyjskie Ministerstwo Obrony w swoich raportach, są odwetem za ataki na rosyjskie obiekty infrastrukturalne. Rosja w pewnym momencie zaproponowała zawieszenie broni w atakach na infrastrukturę. Ukraina się do niego nie stosowała.

Teraz prawie połowa mieszkań w wysokościowcach Kijowa straciła dostawę wody, ogrzewania i elektryczności. A wszystko to, podczas gdy temperatura nocą spadła do minus 20° Celsjusza. Pracownicy komunalni zaczęli spuszczać (po rosyjsku) całą wodę z wewnątrzdomowych systemów. W przeciwnym razie pionowe rury i

przewody zamarzłyby i pękły. Ale oznacza to również, że zaopatrzenie w wodę i ciepło nie powróci do tych wysokośćowców, dopóki temperatury nie wrócą do dodatniego zakresu Celsjusza.

Budynki stały się więc niezdatne do zamieszkania. Setki tysięcy, jeśli nie miliony, będą musiały żyć gdzie indziej.

Burmistrz Kijowa Władimir Kliczko wezwał mieszkańców do opuszczenia stolicy:

Połowa kijowskich budynków mieszkalnych, prawie 6000, jest obecnie bez dostaw ciepła po tym, jak kluczowa infrastruktura w stolicy została uszkodzona w dużym rosyjskim ataku.

„Pracownicy komunalni podłączyli obiekty socjalne – w szczególności szpitale i szpitale położnicze – do mobilnych kotłowni. Wraz z energetykami pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej i ciepła do domów mieszkańców Kijowa” – powiedział Kliczko.

Dodał, że połączony atak na Kijów w nocy z 8 na 9 stycznia był najboleśniejszy dla obiektów kluczowej infrastruktury stolicy.

„Służby miejskie działają w warunkach wyjątkowych. I niestety w nadchodzących dniach prognozowane są trudne warunki pogodowe.

Apeluję także do mieszkańców stolicy, którzy mają możliwość tymczasowego opuszczenia miasta i udania się tam, gdzie są alternatywne źródła energii i ciepła, aby to zrobili” – podsumował Kliczko.

Podobna sytuacja istnieje od wczoraj w Dnieprze, jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast Ukrainy.

Podczas wojny te części populacji Ukrainy, które nie były bezpośrednio zaangażowane w walki, wydawały się mieć

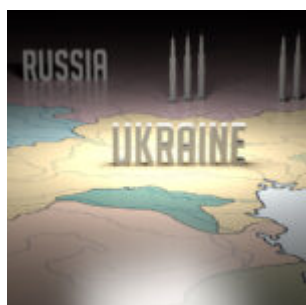
niewielkie zainteresowanie tym, co się działo. W Kijowie wciąż było wiele nocnego życia, wszystkie dobra były dostępne, a nawet nieliczne krótkie przerwy w dostawie prądu nie były dużym problemem.

To się teraz zmieni. Prąd jest wyłączony przez większość czasu. Sklepy zamykają, ponieważ prowadzenie interesów na generatorach jest nieopłacalne. Lokalny transport publiczny jest w większości nieczynny. Dalszy transport kolejowy jest przerwany. Mieszkania są niezdatne do zamieszkania. Konsekwencje wojny stały się osobiste.

Zmieni to nastawienie nawet tych, którzy chcą przedłużyć wojnę. Liczba tych, którzy są gotowi zaakceptować utratę terytorium w zamian za pokój, wzrośnie.

Po pewnym czasie nastąpi zmiana polityki.

Rosja odpała hipersoniczne pociski w odwetowych atakach na Ukrainę



W znacznej eskalacji swojej zimowej kampanii, Rosja przeprowadziła w ciągu ostatniego tygodnia serię masywnych ataków odwetowych na terenie całej Ukrainy, celując wyraźnie w jej bazę przemysłowo-wojskową oraz infrastrukturę

energetyczną.

Ataki te, które Moskwa twierdzi, że są bezpośrednią odpowiedzią na operacje ukraińskie na rosyjskim terytorium, oznaczają dalszą intensyfikację konfliktu, który nie wykazuje oznak dyplomatycznego rozwiązania.

Masowe ataki z użyciem zaawansowanej broni

2 stycznia oświadczenie rosyjskiego Ministerstwa Obrony ujawniło, że jej siły zbrojne przeprowadziły między 27 grudnia a 2 stycznia jeden masowy i sześć grupowych ataków. W operacjach tych zauważalnie użyto zaawansowanych, wystrzeliwanych z powietrza hipersonicznych pocisków «**Кинжал**» (**Kindżał**). Broń ta jest trudna do przechwycenia ze względu na dużą prędkość i manewrowość.

Ministerstwo stwierdziło, że uderzenia skutecznie trafiły w to, co określiło jako **przedsiębiorstwa przemysłowo-wojskowe Ukrainy**, obiekty paliwowo-energetyczne, które je wspierają, oraz kluczową infrastrukturę wojskową.

Rosyjskie twierdzenia i reakcje dyplomatyczne

Rosyjskie ministerstwo obrony przedstawiło szczegółową, choć niezweryfikowaną, listę celów, które rzekomo zostały zniszczone. Miałyby to być m.in. warsztaty montażowe komponentów do silników rakietowych, miejsca produkcji i przygotowywania dalekosiężnych dronów bojowych, składy amunicji i paliwa oraz infrastruktura transportowa i portowa używana przez armię ukraińską. W oświadczeniu twierdzono również, że ataki trafiły w tymczasowe punkty dyslokacji jednostek armii ukraińskiej, grup nacjonalistycznych i zagranicznych bojowników.

Rosyjskie doniesienia o precyzji ataków oraz o dużych stratach po stronie ukraińskiej (tysiące żołnierzy w ciągu tygodnia) są częścią toczącej się wojny informacyjnej i **nie mogą być niezależnie potwierdzone**.

Ta najnowsza fala bombardowań ma miejsce w atmosferze ostrej wojny słownej, po rosyjskich oskarżeniach, że Ukraina próbowała zaatakować dronem prywatną rezydencję wykorzystywaną przez prezydenta Władimira Putina nad jeziorem Wałdaj. Kreml przedstawił ten incydent jako poważną eskalację.

Jednak **Kaja Kallas**, szefowa unijnej dyplomacji, stanowczo odrzuciła narrację Moskwy, nazywając te twierdzenia «**celowym odwróceniem uwagi**» mającym na celu storpedowanie procesu pokojowego. Podkreśliła, że nikt nie powinien akceptować bezpodstawnych roszczeń agresora, który sam wielokrotnie atakował cywilną infrastrukturę Ukrainy.

Szkody w Odesie i kontrastujące przesłania noworoczne

Ostrzeżenie prezydenta Ukrainy, Wołodymyra Zełenskiego, że rosyjskie zarzuty posłużą do usprawiedliwienia dalszych ataków, okazało się prorocze. Podczas gdy Kijów doświadczył tylko alarmów lotniczych, inne regiony poniosły wymierne straty.

W **Odesie** nad Morzem Czarnym doszło do zakrojonego na szeroką skalę ataku, który uderzył w blok mieszkalny, raniąc sześć osób (w tym troje dzieci) i pozbawiając prądu ponad 170 000 mieszkańców w mroźnej temperaturze. Atak na Odesę jest częścią trwającej kampanii, która zintensyfikowała się, najwyraźniej zgodnie z wcześniejszymi rosyjskimi groźbami odcięcia Ukrainy od dostępu do morza.

Gdy konflikt wtacza się w kolejny rok, kontrastujące noworoczne przesłania z Moskwy i Kijowa podkreślają utrwalone

pozycje stron. Putin, nie wspominając o rzekomym incydencie z dronem, powiedział swoim żołnierzom, że wierzy w zwycięstwo. Zełenski stwierdził tymczasem, że projekt porozumienia pokojowego jest «w **90% gotowy**», ale ostatnie 10% będzie decydujące dla losów Ukrainy i Europy.

Brak perspektyw na pokój

Pomimo wyrażanej przez cywilów w Kijowie nadziei na zakończenie wojny w nadchodzącym roku, bezpośrednia rzeczywistość to wzmożona przemoc. Niedawne użycie pocisków Kindżał w powszechnych atakach reprezentuje taktyczną eskalację, a dyplomatyczne reperkusje po rzekomym incydencie wałdajskim grożą zatruciem już i tak zastojujących negocjacji.

Przy rosnącej intensywności rosyjskich ataków na infrastrukturę i determinacji Ukrainy do kontynuowania oporu, cykl odwetu i cierpienia wydaje się skazany na kontynuację, zmuszając ludność do przetrwania gorzkiej, wojennej zimy bez wyraźnej ścieżki do pokoju w zasięgu wzroku.

CIA walczy z Rosją – pokojowy plan Trumpa opiera się na iluzji



New York Times opublikował długi artykuł na temat relacji między administracją Trumpa a rządem Ukrainy.

Jest w nim wiele pogłosek na temat przepychanek między USA, Ukrainą i Rosją, ale też kilka ciekawych informacji, które potwierdzają zaangażowanie amerykańskiego wywiadu w ataki na Rosję i związany z nią transport morski:

Nawet gdy pan Trump znęcał się nad panem Zełenskim, wydawał się pobbłażać panu Putinowi. Kiedy Rosja odrzucała propozycje pokojowe i nasilała kampanie bombardowania ukraińskich miast, pan Trump wyładowywał się na Truth Social i pytał swoich współpracowników: „Nałożymy sankcje na ich banki czy na ich infrastrukturę energetyczną?”. Przez miesiące nie robił ani jednego, ani drugiego.

Ale w tajemnicy Centralna Agencja Wywiadowcza i amerykańska armia, za jego przyzwoleniem, spotęgowały ukraińską kampanię ataków dronów na rosyjskie obiekty naftowe i tankowce, by osłabić maszynę wojenną pana Putina.

CIA, jak zwykle, zdaje się działać wbrew polityce Pentagonu:

Na wiele sposobów partnerstwo się rozpadało. Ale istniała kontr-narracja, rozwijana w dużej mierze w tajemnicy. W jej centrum była C.I.A.

Tam, gdzie pan Hegseth zmarginalizował swoich generałów wspierających Ukrainę, dyrektor C.I.A., pan Ratcliffe, konsekwentnie chronił wysiłki swoich oficerów na rzecz Ukrainy. Utrzymał pełną obecność agencji w tym kraju; finansowanie jej programów tam nawet wzrosło. Kiedy pan Trump zarządził zamrożenie pomocy w marcu, amerykańska armia pospieszyła, by wstrzymać wszystkie udostępnianie informacji wywiadowczych. Ale kiedy pan Ratcliffe wyjaśnił ryzyko, jakie grozi oficerom C.I.A. na Ukrainie, Biały Dom pozwolił agencji kontynuować dzielenie się informacjami wywiadowczymi na temat rosyjskich zagrożeń wewnątrz Ukrainy.

Teraz agencja dopracowała plan, by przynajmniej zyskać na czasie, utrudniając Rosjanom wykorzystanie niezwykłego momentu słabości Ukraińców.

Jedno potężne narzędzie, które ostatecznie zastosowała administracja Bidena – dostarczanie systemów ATACMS i informacji wywiadowczych do celowania w ataki wewnątrz Rosji – zostało skutecznie usunięte z stołu. Ale równoległa broń pozostała na miejscu – zezwolenie dla oficerów C.I.A. i wojska na dzielenie się informacjami wywiadowczymi do celowania oraz świadczenie innej pomocy dla ukraińskich ataków dronów na kluczowe elementy rosyjskiej bazy przemysłu obronnego. Obejmowały one fabryki produkujące „materiały energetyczne” – chemikalia używane w materiałach wybuchowych – a także obiekty przemysłu naftowego.

...

W czerwcu przytłoczeni amerykańscy oficerowie wojskowi spotkali się ze swoimi odpowiednikami z C.I.A., aby pomóc w opracowaniu bardziej skoordynowanej ukraińskiej kampanii. Skupiłaby się ona wyłącznie na rafineriach ropy i, zamiast na zbiornikach zaopatrzeniowych, celowałaby w piętę achillesową rafinerii: Ekspert C.I.A. zidentyfikował rodzaj złączki, który był tak trudny do wymiany lub naprawy, że rafineria pozostawałaby wyłączona na tygodnie. (Aby uniknąć negatywnych reakcji, nie dostarczali by broni i innego sprzętu, którego sojusznicy pana Vance’a chcieli dla innych priorytetów).

Gdy kampania zaczęła przynosić rezultaty, pan Ratcliffe przedyskutował ją z panem Trumpem. Prezydent wydawał się go słuchać; mieli częste wspólne niedzielne tee time. Według amerykańskich urzędników, pan Trump pochwalił skrytą rolę Ameryki w tych ciosach dla rosyjskiego przemysłu energetycznego. Dawały mu one możliwość zaprzeczenia i dźwignię, powiedział panu Ratcliffe’owi, podczas gdy rosyjski prezydent nadal „go wkręcał”.

Według jednego szacunku amerykańskiego wywiadu, ataki na energetykę miały ostatecznie kosztować rosyjską gospodarkę

nawet 75 milionów dolarów dziennie. C.I.A. miała również otrzymać upoważnienie do pomocy w ukraińskich atakach dronów na jednostki „floty cieni” na Morzu Czarnym i Morzu Śródziemnym. W Rosji zaczęły tworzyć się kolejki na stacjach benzynowych.

„Znaleźliśmy coś, co działa” – powiedział wysoki rangą amerykański urzędnik, po czym musiał dodać – „Jak długo, nie wiemy”.

Ale czy to naprawdę działa? Prawdopodobnie zbyt wysoki szacunek 75 milionów dolarów szkód dziennie jest stosunkowo mały w porównaniu z całkowitymi przychodami rosyjskiego sektora gazu i ropy w wysokości 110-150 miliardów dolarów rocznie, które płyną do państwa.

Kolejki na stacjach benzynowych, które powstały w pewnym momencie, były spowodowane problemami logistycznymi, a nie ogólnym brakiem benzyny. Naprawienie tego zajęło około tygodnia. Rosja ma większe zdolności rafineryjne, niż potrzebuje kraj. Popyt lokalny jest priorytetem nad eksportem. Ataki na rafinerie nigdy raczej nie zmuszą Rosji do kolana.

Inna część artykułu NY Times dotyczy rzekomej ustępstwa, które Putin miał poczynić podczas rozmów pokojowych z administracją Trumpa. Twierdzi się w nim, że Putin zgodził się zrezygnować z tych części obwodu chersońskiego i zaporoskiego, które nie zostały jeszcze zajęte, jeśli Ukraińcy wycofają się z obwodu donieckiego i ługańskiego. Według mojej najlepszej wiedzy, strona rosyjska nigdy nie potwierdziła takiego porozumienia. Opis Timesa, jak to rzekomo doszło do skutku, każe mi wątpić, czy jakakolwiek taka umowa naprawdę istnieje:

„Odmawiam bycia winowajcą” – powiedział pan Kellogg koledze.

Na spotkaniu w Gabinetcie Owalnym, wciąż mając nadzieję na uratowanie pewnej wartości w terytorialnych ustępstwach Ukrainy, zaproponował plan wymiany ziemi. W tym „planie dwa

plus dwa” pan Putin wycofałby się z obwodu zaporoskiego i chersońskiego. Ukraina zrezygnowałaby się reszty Doniecka i Ługańska.

Pan Kellogg przyznał, że plan był ostatnią deską ratunku, a pan Trump powiedział mu: „Putin prawdopodobnie się nie zgodzi”. Mimo to nakazał panu Witkoffowi: „Przekaż to Putinowi”.

Spotkali się 6 sierpnia. Pan Putin się nie zgodził; nie miał zamiaru dobrowolnie oddawać terytorium. Ale pan Witkoff usłyszał coś, co zinterpretował jako przełom. Według doradcy Trumpa, wysłannik zameldował, że pan Putin powiedział mu: „OK, OK, nie możemy dojść do zawieszenia broni. Oto, co zrobimy, zawrzemy ostateczny układ pokojowy, a ten układ pokojowy to pozostała część Doniecka”.

Właściwie to było więcej.

W tym „planie trzy plus dwa” Rosjanie zatrzymaliby również Krym i otrzymaliby ostatni skrawek Ługańska. Zamiast wycofywać się z Chersonia i Zaporozża, jak proponował pan Kellogg, zatrzymaliby terytorium, które już podbili. Plan nie dawał całkowitej kontroli, jakiej od dawna domagał się pan Putin, ale nadal był znacznie bardziej korzystny dla Rosji.

...

[Po sierpniowym spotkaniu w Anchorage prezydenci] nie odpowiadali na pytania, pozostawiając świat w niewiedzy, co dokładnie uzgodnili. Ale według dwóch doradców Trumpa, pan Putin powtórzył to, co powiedział panu Witkoffowi: Zakończyłby wojnę, gdyby mógł otrzymać pozostałą część Doniecka.

Bardzo wątpię, by rosyjski prezydent się na to zgodził. Putin jest wykształconym prawnikiem, a włączenie Chersonia, Zaporozża, Doniecka i Ługańska do Federacji Rosyjskiej jest

częścią jej konstytucji. Nawet prezydent nie może tego unieważnić.

Tzw. proces pokojowy, który prowadzą USA, opiera się na iluzjach. I to w czasie, gdy Rosjanie wyraźnie widzą, co CIA im robi.

Z pewnością nie dadzą się nabrać na warunki, które USA próbuje im narzucić.

Wykryto schemat „łapówek za głosy” w parlamencie z udziałem członków partii Zełenskiego



„Po oddaniu głosów płatności były systematycznie przekazywane poszczególnym deputowanym” – stwierdza oficjalny raport.

Ukraińskie organy antykorupcyjne ogłosiły zarzuty wobec członków zorganizowanej grupy przestępczej działającej w Radzie Najwyższej. Wśród podejrzanych jest pięciu posłów z partii Wołodymyra Zełenskiego – informuje portal Do Rzeczy.

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) i Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) poinformowały, że zarzuty

zostały postawione w sprawie łapówek płaconych za głosy w parlamencie.

Według ustaleń śledczych posłowie otrzymywali wynagrodzenie za wpływanie na decyzje podejmowane w izbie legislacyjnej w sposób trwały i dobrze zorganizowany. W oficjalnym oświadczeniu opublikowanym na Telegramie NABU ogłosiło, że w wyniku tajnego śledztwa prowadzonego we współpracy z SAP zidentyfikowano zorganizowaną grupę przestępczą, w której skład wchodziłi urzędujący deputowani do ukraińskiego parlamentu.

Ustalenia śledztwa wskazują, że członkowie tej grupy przyjmowali nielegalne korzyści w zamian za głosy w Radzie Najwyższej Ukrainy. Biuro podkreśliło również, że działania te są częścią szerszej strategii zwalczania korupcji na najwyższych szczeblach władzy.

W sobotę portal Ukraińska Prawda ujawnił, że podejrzanymi są posłowie z partii prezydenta Wołodymyra Zełenskiego Sługa Ludu: Jewhen Pywarow, Ihor Nechulewski, Olga Sawczenko i Jurij Kisiel. Portal podał także nazwisko Jurija Korjaczenkowa.

„Zgodnie z ustaleniami śledztwa grupa miała strukturę hierarchiczną i wyraźny podział ról. W jej skład wchodziłi obecni deputowani ukraińscy oraz urzędnicy Kancelarii Rady Najwyższej Ukrainy.

Działania grupy koordynował jeden z deputowanych” – czytamy w raporcie. Agencja informacyjna Interfax-Ukraina poinformowała, że „organizując głosowania, członkowie grupy wysyłali instrukcje z numerami projektów ustaw w specjalnie utworzonej grupie WhatsApp”.

„Po oddaniu głosów płatności były systematycznie przekazywane poszczególnym deputowanym” – dodano w raporcie.

Wiadomość ta pojawia się kilka miesięcy po wstrząsającej Ukrainą aferze korupcyjnej „złotej toalety”, która

doprowadziła do aresztowania czołowych ministrów w rządzie Zełenskiego oraz zatrzymania bliskiego współpracownika Zełenskiego. Ponadto wieloletni wspólnik biznesowy Zełenskiego uciekł do Izraela po otrzymaniu informacji na kilka godzin przed nalotem NABU na jego rezydencję.

Trump pośredniczy w kruchych rozmowach pokojowych w sprawie Ukrainy: Zełenski sygnalizuje gotowość kompromisu, gdy rosyjskie ataki nasilają się



- Prezydent Trump donosi o „dużym postępie” w negocjacjach dotyczących Donbasu, pomimo trwających rosyjskich ataków rakietowych na Kijów i odmowy Zełenskiego ustępstw terytorialnych. Potencjalny szczyt trójstronny z udziałem Trumpa, Putina i Zełenskiego mógłby oznaczać punkt zwrotny w wojnie.
- Ukraina mierzy się z poważną presją na polu walki i wyczerpującymi się dostawami zachodniej broni. Zełenski

twierdzi, że uzgodniono 90% potencjalnych ram pokojowych, w tym gwarancje bezpieczeństwa USA-Ukraina, podczas gdy Rosja oskarża Europę o blokowanie pokoju.

- Na godziny przed spotkaniem Zełenskiego z Trumpem Rosja przeprowadziła masowy atak na Kijów przy użyciu hipersonicznych pocisków i dronów – ruch, który Zełenski określił jako odrzucenie dyplomacji przez Putina, choć Trump twierdzi, że Putin jest „bardzo poważny” w negocjacjach.
- Moskwa podważa legitymację Zełenskiego z powodu odwołanych wyborów, podczas gdy europejscy sojusznicy obawiają się, że pośpieszne porozumienie może pozostawić Ukrainę bezbronną. Trump oferuje wystąpienie przed parlamentem Ukrainy, aby wzmocnić poparcie dla umowy pokojowej.
- Pomimo optymizmu Trumpa, głębokie podziały pozostają – Ukraina opiera się ustępstwom terytorialnym, Rosja ich domaga, a trwająca przemoc zagraża postępowi. Udana umowa mogłaby zdefiniować na nowo dyplomatyczną spuściznę Trumpa.

Po spotkaniu o wysokiej stawce w Mar-a-Lago z ukraińskim prezydentem Wołodymyrem Zełenskim i późniejszej rozmowie z rosyjskim prezydentem Władimirem Putinem, amerykański prezydent Donald Trump ogłosił wczesnym rankiem w niedzielę, 28 grudnia, że negocjacje między Ukrainą a Rosją poczyniły „duży postęp” w kierunku rozwiązania spornego statusu obwodu donieckiego.

Pomimo trwających rosyjskich ataków rakietowych na Kijów i odmowy Zełenskiego ustępstw terytorialnych, Trump wyraził optymizm, stwierdzając: „To nierozwiązane, ale jest znacznie bliżej”. Dyskusje, w których uczestniczyli przywódcy europejscy, mogą utorować drogę do szczytu trójstronnego z udziałem Trumpa, Putina i Zełenskiego – co mogłoby oznaczać punkt zwrotny w trwającej już blisko trzy lata wojnie.

Wysiłki mediacyjne Trumpa przypadają na krytyczny moment, gdy Ukraina mierzy się z poważnym obciążeniem militarnym i wyczerpującymi się dostawami zachodniej broni. Zełenski twierdził, że uzgodniono 90% potencjalnych ram pokojowych, przy czym gwarancje bezpieczeństwa USA-Ukraina są „w 100% uzgodnione”. Jednak rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow oskarżył przywódców europejskich o blokowanie pokoju, stwierdzając: „Europa i Unia Europejska stały się główną przeszkodą dla pokoju”.

Zaledwie na kilka godzin przed przybyciem Zełenskiego na Florydę, Rosja przeprowadziła jeden ze swoich największych ataków na Kijów od miesiący, wykorzystując hipersoniczne pociski Kindżał i ponad 500 dronów. Zełenski określił ten atak jako odrzucenie dyplomacji przez Putina, mówiąc dziennikarzom: „Ten atak to znowu odpowiedź Rosji na nasze wysiłki pokojowe”.

Mimo to Trump utrzymywał, że Putin jest „bardzo poważny” w negocjacjach, pomimo stanowczych żądań Moskwy dotyczących ustępstw terytorialnych, którym Kijów jak dotąd się opiera.

Przeszkody i nieufność pozostają

Gotowość Zełenskiego do udziału w rozmowach wyraźnie kontrastuje z jego wcześniejszą retoryką. W wigilijnym orędziu przyznał, że Ukraińcy pragną śmierci Putina, co skłoniło rzecznika Kremla, Dmitrija Pieskowa, do odrzucenia go jako „niekulturalnego” i „obłąkanego”. Enoch z [BrightU.AI](#) wskazuje, że Moskwa od dawna twierdzi, iż Zełenski, po odwołaniu wyborów, nie ma legitymacji do podpisywania jakichkolwiek wiążących umów – stanowisko, które może osłabić przyszłe porozumienia.

Tymczasem Trump zaoferował wystąpienie przed parlamentem Ukrainy, aby wzmocnić poparcie dla planu pokojowego, stwierdzając: „Gdyby to pomogło uratować 25 000 istnień miesięcznie... z pewnością byłbym skłonny to zrobić”. Jego zaangażowanie wzbudziło sceptycyzm niektórych europejskich

sojuszników, którzy obawiają się, że pośpieszne porozumienie może pozostawić Ukrainę bezbronną. Mimo to Trump podkreślił, że narody europejskie odegrałyby kluczową rolę w każdej umowie bezpieczeństwa, zapewniając dalsze zaangażowanie Zachodu.

W miarę jak rozmowy trwają, perspektywa przełomu pozostaje niepewna. Podczas gdy Trump twierdzi, że porozumienie jest „bardzo blisko”, przepaść między żądaniami Ukrainy a warunkami Rosji – w połączeniu z trwającą przemocą – grozi zahamowaniem postępu. Gdyby negocjacje zakończyły się sukcesem, rola Trumpa w mediacji pokojowej mogłaby zmienić globalne postrzeganie jego dyplomatycznej spuścizny. Na razie świat obserwuje, jak trzech przywódców – każdy z odmiennymi celami – toruje drogę do zakończenia najkrwawszego konfliktu w Europie od dziesięcioleci.

Zełenski przedstawia swoje plany pokojowe przed niedzielnym spotkaniem z Trumpem



Prezydent Ukrainy Włodzimierz Zełenski przed niedzielnym spotkaniem z prezydentem Donaldem Trumpem w Mar-a-Lago omówił swój zamiar zakończenia wojny, plany powojennej odbudowy kraju

oraz liczne punkty sporne, które będą negocjowane podczas nadchodzącego spotkania.

Ukraiński plan pokojowy jest obecnie w **90% gotowy** po tym, jak Zełenski dostosował się do wigilijnego terminu wyznaczonego przez Trumpa. Poprzednie spotkanie Zełenskiego z Trumpem w lutym zakończyło się katastrofą dla Ukraińca po tym, jak odmówił zawarcia pokoju i okazał brak szacunku dla Ameryki w Białym Domu.

W sobotę Zełenski wyjaśnił, że Ukraina szczerze dąży do pokoju, po czym całą winę za wojnę zrzucił na Rosję, mimo że to on sam blokował ten proces przez prawie rok. Powiedział jednak, że Ukraina jest teraz gotowa zrobić **wszystko, co konieczne**, aby położyć kres konfliktowi w ramach swojego **20-punktowego planu pokojowego**:

Ukraina nie zaczęła tej wojny. Rosja ją rozpoczęła. Ukraina poparła propozycję prezydenta Trumpa dotyczącą zawieszenia broni. Ukraina zgodziła się na wiele różnych kompromisów, co jest udokumentowane w naszych projektach porozumień, w naszym 20-punktowym planie. Ukraina jest gotowa zrobić wszystko, aby zatrzymać tę wojnę. Dla nas priorytetem numer jeden – lub jedynym priorytetem – jest zakończenie wojny. Dla nas priorytetem jest pokój.

Zełenski dodał, że potrzebuje wsparcia świata, w tym systemów obrony powietrznej, broni i pieniędzy, aby być silnym przy stole negocjacyjnym.

Plan odbudowy i finansowanie

Kijów podpisał w maju amerykańską **umowę mineralną** (mineral deal). Na mocy tej umowy Ukraina spłaci USA za pomoc wojskową za pomocą swoich zasobów naturalnych, ale otrzyma również środki ze wspólnego funduszu inwestycyjnego mającego na celu odbudowę zniszczonego wojną kraju.

Zełenski poinformował o rozwoju finansowym powojennego planu odbudowy:

Szacujemy, że odbudowa będzie wymagać około 700–800 miliardów [dolarów].

Prezydent Ukrainy wymienił szereg funduszy, które mają zostać utworzone we współpracy z USA, w tym Fundusz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Building Fund) i Fundusz Rozwoju Ukrainy (Ukraine Development Fund). Podkreślił wspólną wizję z USA sięgającą roku 2040.

Sprawa terytoriów i referendum

Aby rozwiązać spór terytorialny – kluczową kwestię w negocjacjach pokojowych – Zełenski rozważa organizację **referendum** w niektórych wschodnich regionach Ukrainy, obecnie okupowanych przez siły rosyjskie. Prezydent Trump wydaje się niechętny poparciu referendum, prawdopodobnie opowiadając się za bezpośrednią secesją tych ziem jako częścią negocjowanego porozumienia.

Choć Zełenski był generalnie przeciwny oddawaniu terytorium, ma teraz nadzieję pozostawić tę kwestię do głosowania mieszkańców, pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa i obecności obserwatorów. Jednocześnie oskarżył Rosję o planowanie manipulacji takim głosowaniem, aby następnie zakwestionować jego legalność.

Inne punkty negocjacji

Oprócz kwestii terytorialnych, omawiana jest przyszłość **Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej**. Ukraina dąży do wspólnej kontroli amerykańsko-ukraińskiej nad obiektem, który obecnie znajduje się za liniami rosyjskimi, podczas gdy USA starają się włączyć Rosję do jej zarządzania.

Zełenski podkreślił również, że w negocjacjach istnieją „czerwone linie” dla Ukrainy, ale są też propozycje kompromisowe. Kluczową kwestią są dla niego silne gwarancje bezpieczeństwa. Skrytykował także masowy atak Rosji na Ukrainę w dniu prowadzenia negocjacji pokojowych, podkreślając potrzebę większej pomocy w obronie powietrznej.